Rok XII. Kraków-Podgórze, piątek 8 sierpnia 1913. Nr. 181

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA
na wiersz petito 20 hal., za każdy następny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.
Załączniki Koron 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN“
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Zawarcie pokoju na Bałkanie

Podpisanie pokoju. — Wielkie ustępstwa Bułaryi. — Pokój połowiczny. — Opiekuństwo Europy trwa dalej. — Mocarstwa ostatnią instancyą. — Nie pokój, a raczej zawieszenie broni.

Kraków, 7 sierpnia.

Telegram z Bukaresztu przyniósł dzisiaj krótką, lakoniczną, niespodziewaną, ale radosną wiadomość:

Na wczorajszem posiedzeniu delegatów pokojowych, które trwało od godziny 4 do 8 wieczór, **został zawarty pokój. Traktat pokojowy będzie podpisany dziś o godz. 11 przed południem.** Dziś też podpisana będzie **umowa w sprawie demobilizacyi.**

Zawarcie pokoju, a temsamem położenie kresu drugiej wojnie bałkańskiej, przyszło do skutku tak szybko dzięki fatalnej sytuacyi Bułgaryi, która, osaczona ze wszystkich stron wrogami, przyciśnięta wprost do muru, musiała się zgodzić nawet na niesłychanie wygórowane żądania Serbii i Grecyi. Oba te państwa w ciągu układów pokojowych trzymały się ściśle zasady: biada zwyciężonym! I na tej zasadzie przyszło do zawarcia pokoju. Bułgarya wyszła upokorzona, zgodziwszy się na wyeliminowanie jej poprostu z Macedonii, na odstąpienie Strumicy Serbom i Kavalli Grekom.

W tem jednak leży klęska wszystkich ludów bałkańskich.

Zebranie się delegatów pokojowych w Bukareszcie, nie w jakiemś centrum europejskiem, było czynem, świadczącym o chęci wymancypowania się z pod opieki Europy, zadokumentowaniem, iż ludy bałkańskie same nareszcie chcą decydować o swoim losie. Rezultat konferencyi pokojowej, pokój, jaki wczoraj został zawarty, przekreślił jednak to dążenie, i rzucił państwa bałkańskie znowu w objęcia mocarstw. Przed dwoma dniami pisał paryski „Temps“, że trzeba się pogodzić z faktem, iż ludy bałkańskie już doszły do pełnoletności i że chcą same stanowić o sobie. Tymczasem dzisiaj ludy te oddały w istocie prawo stanowienia o sobie mocarstwom.

Pokój, zawarty wczoraj w Bukareszcie, jest w gruncie rzeczy tylko połowicznym, nie jest zaś, jak się spodziewano, ostatniem słowem, ostatecznem uregulowaniem spraw Bałkanu. Serbia i Grecya wymogły bowiem na Bułgaryi ustępstwa, równające się ogromnemu jej ukorzeniu i osłabieniu, na co się mocarstwa nie zgodzą. Bułgarya zgodziła się na żądanie Serbii i odstąpiła Grekom Kavallę, jednakże odwołała się do mocarstw, oddając w ich ręce ostateczną decyzyę w sprawach spornych, a więc w sprawie granicy serbsko-bułgarskiej i w sprawie portu Kavalla. Ostatnie słowo wypowiedzą więc mocarstwa, choć, gdyby Serbia i Grecya były bardziej umiarkowane, to ostatnie słowo wypowiedziałyby same ludy bałkańskie i byłyby ostatecznie zrzuciły z siebie niepotrzebne opiekujstwo mocarstw. Widocznie ludy bałkańskie mimo wszystko nie dorosły jeszcze do pełnoletności.

Wobec faktu, że najważniejsze sprawy, a więc sprawa przynależności Kavalli i uregulowania granicy serbsko-bułgarskiej właściwie załatwione nie zostały, pokój, zawarty wczoraj w Bukareszcie nie tylko jest połowicznym, ale jest raczej tylko przedłużeniem zawieszenia broni.

Dzień wczorajszy, który się mógł stać naprawdę historycznym w historyi ludów bałkańskich, nie stał się nim wskutek winy samych tych ludów. Spory między nimi załatwić muszą mocarstwa, a na tem w każdym razie ludy te, zwłaszcza Serbia i Grecya, dobrze nie wyjdą. Traktat ze San Stefano został w Berlinie prawie zupełnie zmieniony. Kto wie, czy się to samo nie stanie z traktatem bukaresztеńskim. tembardziej, że rewizya jego odbywać się będzie prawdopodobnie również w Berlinie.

Druga wojna bałkańska skończyła się po jednym miesiącu, nie przyniosła jednak tego, czego się spodziewano, co już niemal uchodziło za pewnik. Pokój bukaresztеński nie przyniósł bowiem, jak zaznaczyliśmy wyżej, ostatecznego uregulowania spraw bałkańskich przez same ludy bałkańskie.

Co będzie z Adryanopolem.

Przez wczorajsze zawarcie pokoju z dawnymi sojusznikami uwolniła się nareszcie Bułgarya od ostatecznego pogromu. Pozostał jej jednak jeszcze wróg ostatni, Turcya, która się usadowiła z powrotem w Tracyi i w Adryanopolu. I to jest dzisiaj sprawą najważniejszą.

Z wojny ze sojusznikami wyszła Bułgarya skurczona i osłabiona. Na dobitek Turcya zabrała jej najważniejszą zdobycz z pierwszej wojny bałkańskiej.

Mocarstwa stanęły na stanowisku, że Adryanopol i Tracya musi przypaść Bułgaryi i że Turcya musi je opuścić. Dotychczas jednak nie uczyniły nic, aby tę swoją wolę przeprowadzić. Wymawiano się dotąd tem, że dopóki sojusznicy ze sobą wojują, dopóty mocarstwa sprawy z Turcyą nie załatwią. Obecnie nadeszła pora działania dla mocarstw.

Byłoby istotnie hańbą stulecia, gdyby Europa pozwoliła Rosyi, raz wypędzonej z Bałkanu, na nowo się na nim osiedlić. Czy jednak Europa, wielkie mocarstwa, wzajemnie się nienawidzące, zdobędą się na solidarność i zgodne współdziałanie w tej sprawie, to przyszłość okaże.

Nie jest wykluczonem, że sprawa Adryanopola załatwiona zostanie dopiero przy rewizyi bukaresztеńskiego traktatu pokojowego. Na ostateczne uśmierzenie zawieruchy bałkańskiej trzeba więc będzie jeszcze poczekać co najmniej kilka tygodni.

Ostatni szkopuł.

Ostateczne załatwienie spraw Bałkanu nie nastąpi dalej przed definitywnem załatwieniem sprawy Albanii, która się wlecze już od ośmiu miesięcy i raz po razu wywołuje nowe komplikacye. Już się zdawało, że ta sprawa jest załatwioną, gdy znów, jak donosi telegram z Londynu, wyłoniły się nowe trudności. Mianowicie na ostatniej konferencyi ambasadorów zgodzono się na żądania Austro-Węgier i Włoch w sprawie południowej granicy Albanii, ale przedstawiciele trójprzymierza uzależnili przyjęcie tych żądań od poprzedniego uregulowania sprawy wysp egejskich, zajętych przez Włochy podczas wojny trypolitańskiej. Włochy zaś twierdzą, że jest to sprawa tylko ich i Turcyi, nikogo więcej.

Przeciw żądaniom Włoch co do południowej granicy Albanii podniosła sprzeciw Grecya, która nawet, obawiając się ewentualnych zajść, zaczęła na gwałt fortyfikować wyspę Korfu.

Sprawa Albanii, która stała się pierwszym szkopułem w załatwieniu spraw bałkańskich, będzie, jak się zdaje, i ostatnia. Dopiero po jego usunięciu na Bałkanie nastanie nareszcie spokój i Europa na czas jakiś bodaj odetchnie.

Nowe przedłożenia wojskowe.

Znaczne podwyższenie kontyngentu rekrutów. — Ile będzie liczyła armia austryacka. — Koszta podwyższenia.

Powtarzające się od kilku tygodni uporczywie prywatne wiadomości o zamierzonem znacznem powiększeniu rekruta, znalazły oficyalne potwierdzenie. Biuro korespondencyjne onegdaj doniosło, że z początkiem jesiennej sesyi parlamentu minister wojny przedłoży delegacyom projekt rządowy, zawierający znaczne podwyższenie kontyngentu dla armii wspólnej. Równocześnie ministerya obron krajowych w obu połowach monarchii przedłożą parlamentom projekty podwyższenia kontyngentu rekrutów obu stron krajowych.

Dotychczasowy kontyngent rekrutów opiera się na ustawie z r. 1910 i wynosi dla armii wspólnej wraz z marynarką 159.000 ludzi rocznie, a dla obu obron krajowych razem 53.000 rekrutów na rok. Projekt rządowy, który w jesieni będzie wniesiony, normuje dla armii wspólnej roczną podwyżkę rekrutów o **35.000 ludzi**, a dla obu obron krajowych o **20.000 ludzi rocznie.** W ten sposób już od przyszłego roku roczny kontyngent rekrutów dla armii wspólnej będzie wynosił **194.000 ludzi**, a dla obu stron krajowych **73.000 ludzi.**

Planowana podwyżka kontyngentu rekrutów jest bardzo znaczną. Nowozaciążni rekruci użyci zostaną przedewszystkiem do podwyższenia pokojowego stanu prezencyjnego przy kompaniach piechoty, które dotychczas przy armii wspólnej mają 94 ludzi, a przy obronie krajowej 60 ludzi. Przy armii wspólnej podwyżka będzie wynosiła po 26 ludzi na kompanię, a przy obronie krajowej po 13 ludzi. Wten sposób kompania piechoty już od przyszłego roku będzie liczyła **120 ludzi**, a przy obronie krajowej 73 ludzi. (W Rosyi pokojowy stan roty piechotnej wynosi 150 ludzi.)

Od przyszłego roku pokojowy stan całej siły zbrojnej w monarchii będzie wynosił 580.000 ludzi bez oficerów i podoficerów. W ten sposób w razie powołania w przyszłości choćby tylko je-

dnego rocznika rezerwistów pod broń, wynoszącego 280.000 ludzi, będzie armia liczyła wraz z oficerami i podoficerami blisko milion ludzi.

Podwyższenie kontyngentu rekrutów czyni także koniecznem podwyższenie korpusu podoficerów dłużej służących na 40.000 ludzi, gdyż bez tego nie byłoby możliwe racyonalne wykształcenie rekrutów. Koszta na armię powiększą się rocznie o dwadzieścia milionów koron.

Pomoc dla Galicyi.

Biuro korespondencyjne donosi: Niektóre dzienniki przyniosły wiadomość, że rząd zalikwidował namiestnictwu kwotę 800.000 K, jako zaliczkę, celem przystąpienia do akcyi zapomogowej i podały to w takiej formie, jakoby przez to akcya ta była już wyczerpaną.

Jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia, że takie przedstawienie rzeczy nie odpowiada faktom. Przedewszystkiem należy podnieść, że do końca lipca wyznaczono już na ten cel okrągło 1,900.000 K i z tej kwoty była jeszcze pokaźna reszta do dyspozycyi. Gdy ta kwota wyczerpała się, natychmiast zalikwidowano namiestnikowi dalszą zaliczkę, przy zasadniczem zatwierdzeniu programu dalszej akcyi, jaki przedłożył. Z chwilą, gdy i te ostatnie kwoty będą obrócone na cel, na jaki zostały przeznaczone, **dalsze środki na przeprowadzenie akcyi zapomogowej zostaną oddane do dyspozycyi.** Jasną jest rzeczą, że pomoc rządu tem ostatniem zarządzeniem nie jest jeszcze zamkniętą i że **rząd uwzględniając doniosłość** szkód elementarnych, **nadal w odpowiedni sposób przyjdzie z pomocą.**

Antipolska furya.

Z Moskwy donoszą:

W tutejszej kolonii polskiej przygnębiające wrażenie wywołał rozkaz z Petersburga, by zamknąć szkołę polską, utrzymywaną przez rz.-kat. Tow. dobroczynności, do której uczęszczało 65 chłopców i gdzie nauczano języka polskiego i religii rzymsko-katolickiej. W liczbie uczniów było także 9 „niepolskiego" pochodzenia, mianowicie: 7 Litwinów i 2 Rosyan katolików, dla których także religię po polsku wykładano. Fakt ten, drobny w istocie, posłużył p. Tiażeinikowi, temu samemu naczelnikowi departamentu obcych wyznań, który w roku zeszłym zamknął w Moskwie ochronkę polską wraz ze szkółką sierot dziewcząt — do zarzutu polonizacyi dzieci niepolskich i do postawienia wniosku o zamknięcie szkoły. Czuć w tej sprawie denuncyacyę ze strony „istinno ruskich", którym solą w oku nawet drobna działalność oświatowa, daleka od ojczystych stron. Przez zamknięcie szkoły, w której bezpłatnie uczono dzieci biednych członków Polonii, spowodowano zniweczenie prawie całej działalności rzym.-kat. Towarzystwa dobroczynności.

Ze świata politycznego.

Narzucenie reformy wyborczej w Czechach.

Już przed kilku dniami doniósł „Prager Tagbl.", że rząd narzuci w Czechach reformę wyborczą. Jest to wypadek niesłychanie znamienny; tak czeskie, jak niemieckie stronnictwa, które z początku płonęły wielkiem oburzeniem przeciw komisyi administracyjnej, zaczynają się powoli z ta myślą oswajać. Tam, gdzie rządy udaremnia obstrukcya przez szereg lat, łamanie podwalin konstytucyi — znajduje przyjęcie wśród ludności jako wyjście z ciężkiej sytuacyi.

Następca tronu w Zagrzebiu?

Wychodzący w Osieku dziennik „Drawa" donosi, że następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand, który w jesieni ma się udać do Bośni i Hercegowiny, zatrzyma się także przez kilka dni w stolicy Chorwacyi, w Zagrzebiu, gdzie przyjmie deputacye z całego kraju. Oficyalnego potwierdzenia tej wiadomości dotąd niema.

Prezydyum ze starszeństwa w parlamencie niemieckim.

Po śmierci posła centrowego prałata Lendera prezydentem ze starszeństwa w parlamencie niemieckim jest poseł polski książę Ferdynand Radziwiłł, przewodniczący frakcyi polskiej. Książę Radziwiłł urodził się 19 października 1834 r. w Berlinie. Drugim z rzędu najstarszym posłem jest również Polak, pan Czarliński. W danym razie więc przy początku nowej sesyi prezydyum ze starszeństwa pozostanie w ręku polskiem. Po dwóch polskich posłach wiekiem następuje socyalista Bebel. W Izbie poselskiej Sejmu pruskiego zrzekł się swego czasu poseł dr. Szuman funkcyi prezydenta ze starszeństwa.

3-letnia służba we Francyi.

Sprawa ponownego wprowadzenia we Francyi trzyletniej służby wojskowej została ostatecznie załatwioną. Wczoraj ustawę tę uchwalił senat, w najbliższych zaś dniach podpisze ją prezydent republiki.

Książę albański — wybrany.

„N. W. Tagbl." donosi z bardzo dobrze rzekomo poinformowanego źródła, że sprawa obsadzenia tronu albańskiego została już załatwioną i to w myśl życzeń trójprzymierza. Wybór padł podobno na księcia Maurycego Schaumburg-Lippe. Jest on obecnie oficerem w armii pruskiej. Ma lat 28. Wybór ten ma być niezadługo oficyalnie ogłoszony.

Ustępstwa Rosyi dla Rumunów.

Z Czerniowiec donoszą: Rząd rosyjski pozwolił we wszystkich rumuńskich kościołach w Bessarabii odbywać nabożeństwa w języku rumuńskim. W kościele św. Jerzego w Kiszyniewie odbyło się w ubiegłą niedzielę po raz pierwszy nabożeństwo w języku rumuńskim przy licznym udziale Rumunów.

Zatarg francusko-włoski.

W prasie włoskiej toczy się od kilku dni zacięta polemika z prasą francuską. Chodzi o to, iż Francya popiera żądania Grecyi w sprawie południowej granicy Albanii, a przedewszystkiem kanału korfijskiego, oraz w sprawie Kavalli. Prasa włoska widzi w tem machinacye Francyi, zmierzające do osłabienia stanowiska Włoch na morzu Śródziemnem. Ton polemiki jest niesłychanie ostry i zdenerwowany.

Anglia wszędzie robi interesy.

W ostatnich czasach przedmiotem ogólnego zainteresowania była leżąca naprzeciw portu Kavalla wyspa Thasos. Pretensye do niej rościli sobie Bułgarzy, a mocarstwa stały po ich stronie. Obecnie donoszą, że w sprawie tej przygotowuje się niespodzianka. Mianowicie między Turcyą i Anglią stanąć miał układ, mocą którego wyspa Thasos przechodzi pod władcę egipskiego Kedywa, a temsamem Anglii, która, posiadając tę wyspę, opanowuje poprostu Dardanele. Przeciw tej kombinacyi zaprotestuje jednak Rosya.

Kłopoty finansowe Turcyi.

Jak donoszą z Konstantynopola, rząd turecki ze względu na pustki w kasach, postanowił na czas trwania przesilenia zniżyć wszystkim urzędnikom pensye do połowy. Jest to postanowienie trochę zbyteczne, bo od sześciu miesięcy urzędnicy tureccy z wyjątkiem urzędników policyjnych i podatkowych, nie otrzymują wcale pensyi.

Niepokoje w Indyach.

O onegdajszych zajściach w miejscowości Caonpur w Indyach północno-zachodnich, podczas których na ulicy padło i zostało ciężko rannych przeszło 50 ludzi, nadchodzą dopiero teraz bliższe szczegóły. Niepokoje wywołane zostały artykułami dzienników, które występowały przeciw muzułmanom. Muzułmanie odbyli wielkie zgromadzenie, w którem wzięło udział przeszło 20.000 ludzi. Gdy się zjawiła policya, zebrani ob rzucili ją kamieniami. Policya strzelała do tłumów. Aresztowano przeszło 100 ludzi.

Wojna domowa w Chinach.

Po zgnieceniu powstania w Nankinie i Szanghaju, ruch rewolucyjny ogarnął Kanton. Tam rewolucyoniści podnieśli myśl oderwania się od Chin północnych i utworzenia południowej republiki chińskiej, na której czele stanął by miał twórca chińskiej republiki dr. Sunjatsen. Przeciw rewolucyonistom z południa wyruszyły wojska rządowe z Pekinu. Jak donoszą, od wczoraj wre pod murami Kantonu krwawa walka.

Z kraju.

Zabawę Sokolą urządza w niedzielę, dnia 10 b. m. „Sokół" w Krzeszowicach w parku hr. Potockich w pobliżu zakładu kąpielowego „Zofia". W progra-

Tajemnica okrętu.

(2)

CZĘŚĆ I-sza.

7. Nagłe zniknięcie załogi okrętowej.

Przybyliśmy pod wskazany adres. Pinkerton zapytał odźwierną o pana Dicksona.

— Wyjechał! — brzmiała odpowiedź.

— Wiesz pani, dokąd?

— Nie, panie.

— O której godzinie opuścił dom? — zapytałem z kolei.

— Około południa. Ktoś do niego telefonował i bezpośrednio po tem pan Dickson wyjechał. Dobrze, że pokój jego był wzięty tylko na miesiąc i zapłacony z góry. Wydawał się bardzo wzruszony, przypuszczałem więc, że musiał się dowiedzieć o czyjejś śmierci.

Serce mi się ścisnęło. Czy to nie głupi żart mój go wypędził — pytałem się sam siebie. Ale dlaczego? Napróżno łamałem sobie głowę nad rozwiązaniem zagadki.

— Jak wyglądał ten pan? — zapytał jeszcze Pinkerton.

— Był bardzo starannie ogolony — odparła kobieta.

Nic więcej nie mogliśmy od niej wydobyć.

Kazaliśmy się zawieść do sąsiedniego biura telefonicznego. Jim poprosił o połączenie z Towarzystwem żeglugi na Oceanie i zapytał, o której godzinie odszedł ostatni parowiec chiński. Odpowiedziano mu, że okręt „Miasto Pekin" opuścił doki o godzinie pół do drugiej.

— Sprawa jasna — rzekł przyjaciel mój — jegomość drapnął, albo nie nazywam się Pinkerton. Chce nas uprzedzić z Midway.

Co do mnie, przypuszczałem, że ten odjazd tajemniczy ma inne powody i że może istnieć jakiś związek pomiędzy ucieczką Dicksona a zachowaniem się kapitana Trenta.

— Co mamy teraz czynić?

— Ma się rozumieć, przyspieszyć odjazd naszego statku. Ale przedtem mam chęć odszukać Trenta. Jest on z pewnością wmieszany do tej sprawy i mógłby nam powiedzieć prawdziwą wartość ładunku.

Poszukiwania nasze tak w konsulacie, jak również w hotelu, w którym mieszkał Trent, dały wynik zdumiewający. Kapitan Trent również wsiadł na pokład „Miasta Pekinu" wraz z czterema towarzyszami i nie czekając nawet na zaświadczenie konsulatu do powrotu do kraju. Do tej zagadki przybyła zaraz i druga. Piąty z załogi „Fali" Goddedaal, którego artykuł „Dziennika Wschodniego" nazywał porucznikiem „Fali", także zniknął. Pomimo, że przybył na pokładzie „Burzy" bardzo chory, opuścił okręt i przepadł bez wieści.

Trzeba było wyrzec się na razie rozwiązania tych zagadek, a zająć się przyspieszeniem odjazdu i jak najprędzej znaleźć się na Midway. Szło o znalezienie ludzi, chętnych do opuszczenia portu i kapitana niezbyt skrupulatnego na punkcie „kontrabandy". Wybór nasz padł na Nareza, tego samego, którego spotkałem, gdy wysiadł na ląd wraz z swym podwładnym Johnsonem, po przygodzie „Żniwiarza".

W przeddzień odjazdu który przychodzi do skutku w tak niezwykłych okolicznościach, zastanawiałem się nad mojem przedsięwzięciem, dość drażliwem i ryzykownem. Kontrabandy zawsze się obawiałem, jak to już mówiłem; ostatecznie jest to nic innego, jak kradzież zamaskowana, kradzież na szkodę państwa. Gdybym sam był zainteresowany w tej sprawie, byłbym raczej poświęcił wszystko, aby nie przedsiębrać podobnej wyprawy. Ale w grę wchodził majątek i szczęście przyjaciela mego, musiałem usunąć na bok wszelkie skrupuły.

Aby być szczerym, przyznam się, że nadzieja odkrycia tajemnicy kapitana Trenta wpłynęła także na moje postępowanie. Prócz tego byłem ciekawy poznać owego Dicksona, z którym rozmawiałem przez telefon. Wziąłem zatem udział w wyprawie, zdecydowany poświęcić jej szczerze wszystkie siły.

(C. d. n.)

nie wielce urozmaiconym są: Produkcye chóru sokolego, ćwiczenia druhów, strzelanie do celu, koła szczęścia, poczta towarzyska, confetti, serpentyny, tańce i wiele innych niespodzianek. W czasie zabawy przygrywać będzie orkiestra sokola pod kierunkiem kapel. J. Jureczki. Wieczorem ognie sztuczne i rzęsiste oświetlenie parku. Początek zabawy o godz. 3 po poł. oznajmią strzały z moździerzy. Wstęp na zabawę 40 hal., dzieci i studenci 20 h. Czysty dochód przezn. na cele Polsk. Tow. gimn. „Sokół" w Krzeszowicach.

Kolej Stary Sącz-Szczawnica. W połowie lipca, pod kierownictwem st. inżyniera Wydziału krajowego Machalskiego, rozpoczęły się roboty polowe trasy kolejowej Stary Sącz-Szczawnica przy udziale około 12 techników i kilkunastu pomocników, oraz znacznej liczby robotników. Jako siedzibę kierownictwa obrano Łącko. Z udzielonych naszemu korespondentowi na miejscu informacyi wynika, że projekt szczegółowy całej trasy kolejowej będzie dość szybko wykończony, a o ile strona finansowa budowy kolei natychmiast przejdzie z fazy projektów do realnego urzeczywistnienia — to otwarcie kolei i puszczenie jej w ruch, będzie mogło nastąpić z początkiem lipca 1916 roku W najlepszym więc rązie trzeba będzie czekać jeszcze okrągłe 3 lata zanim koleją będzie można się dostać do naszych Pienin i Szczawnicy.

Zwinięcie konwentu OO. Jezuitów w N. Sączu zaniechane. Korespondent nasz pisze: Od wiosny b. r. uporczywie utrzymywano, że konwent OO. Jezuitów w Nowym Sączu zostanie z dniem 1 stycznia 1914 zwinięty, a budynek klasztorny obok kościoła w ul. Krakowskiej wynajęty przez rząd na główny urząd pocztowy, który dotychczas mieści się przy ul. Dunajewskiego. Kombinacya taka istotnie miała miejsce poniekąd — jednak właścicielka gmachu dotychczasowej poczty pozostała przy czynszu dzierżawnym w poprzedniej wysokości, od której cena czynszu w gmachu OO. J. była znacznie wyższa, rząd odnowił kontrakt dzierżawy w dotychczasowym budynku, a temsamem nie ma już mowy o zwinięciu konwentu nowosądeckiego OO. J.

Potworna zbrodnia w koszarach. Pisma lwowskie donoszą: Żandarmerya w Krzywczycach i władze sądowe zaczęły śledztwo w sprawie 18-letniej służącej Stefanii Doblerównej, nad którą pastwili się za rogatką łyczakowską w koszarach żołnierze przez 8 tygodni i więzili ją w piwnicy i na strychu. Uwięziono kucharza wojskowego Czornyja, a co do kilku huzarów toczy się śledztwo w kierunku zgwałcenia i pozbawienia wolności osobistej. Podobno zajmuje się tą sprawą energicznie pułkownik Rech. Doblerównę odstawiono do szpitala.

Topielica. Z Przemyśla donoszą: We wtorek wyłowili pionierzy w Sanie zwłoki Heleny Lisikiewiczowej. Zwłoki leżały w wodzie około 4 dni. Przyczyna utonięcia nieznana.

Trup dziecka w ogrodzie odkryto w realności przy ulicy Potockiego w Przemyślu. Zwłoki 4-miesięcznego dziecka były w zupełnym rozkładzie. Za wyrodną matką śledzi policya.

Samobójstwo właściciela dóbr. Wczoraj rano odebrał sobie życie we Lwowie właściciel dóbr Zagwoździc pod Stanisławowem Mieczysław Bryczyński, lat 40. Przyczyną samobójstwa miały być kłopoty finansowe i przykre stosunki w rodzinie.

Z różnych stron.

Echa afery Redla. Sąd garnizonowy w Pradze wydał już wyrok w sprawie porucznika ułanów Horinki, „przyjaciela" Redla. Horinka zasądzony został za homoseksualizm na degradacyę i 3 miesiące więzienia.

Oficer defraudantem. Porucznik Oskar Frimmel we Wiedniu, otrzymawszy do nadania na pocztę 9960 koron, uciekł z tą kwotą. Rozpisano za nim listy gończe.

Portret papieża na marce pocztowej. Na Węgrzech mają teraz wyjść nowe marki pocztowe. Na jednej z nich znajdować się będzie kopia historycznego obrazu, przedstawiającego koronacyę cesarza Franciszka Józefa na króla węgierskiego, której dokonał papież Pius IX. Wobec tego pojawi się na markach po raz pierwszy podobizna Ojca świętego. Nie było jej nigdy nawet na markach państwa kościelnego.

Dziesięć osób zabitych od pioruna. W miejscowości Wittenberge uderzył piorun w 16 osób liczącą grupę robotników, zajętych przy budowie. Dziesięć osób zginęło.

Podrożenie wszystkich gatunków piwa w Czechach o 4 halerze na litrze weszło w życie dzisiaj w nocy o godzinie 12. Właściciele restauracyi zaprotestowali przeciw tej podwyżce, nawiasem mówiąc, zupełnie nieusprawiedliwionej.

Trup bez głowy. Na dworcu towarowym we Frankfurcie znaleziono wczoraj zwłoki mężczyzny z odciętą głową. Sprawa budzi wielkie zainteresowanie.

Śmiertelny sen na sianie. W Lisowie (pow. Olkuski) zdarzył się niezwykły wypadek odurzenia zapachem siana. Na letnisko do Lisowa przybyli pp.: Gonczakiewiczowie i zaraz na pierwszą noc p. G. z dwoma synami poszedł spać do stodoły, napełnionej świeżem sianem. Gdy rano rano p. G. z synami nie budzili się długo, pani G. zaniepokojona, udała się do stodoły, gdzie stwierdziła z przerażeniem, że mąż z dziećmi zostali odurzeni silnym zapachem siana. Ojca uratowano, lecz synów 12 i 14-letniego nie zdołano do życia przyprowadzić.

Haremy w Kijowie. Grupa właścicieli domów w Kijowie, w oświadczeniu złożonem gubernatorowi, zapewniła, że zamieszkali w Kijowie Turcy, urządzili w swych domach haremy, składające się z dziewcząt rusińskich. Turcy wciągają młode dziewczęta do piekarni i restauracyi i za dobrą opłatą miesięczną wymuszają na nich wejście do haremu. Administracya na podstawie wskazuwek właścicieli domów, przeprowadza śledztwo.

Niespełnione wróżby. Z okazyi uroczystości dziesięcioletniej rocznicy pontyfikatu papieża Piusa X, pisma włoskie zwracają uwagę, że nie spełniły się wróżby, które sam Ojciec święty o sobie wypowiadał, twierdząc, że nie przeżyje 9 lat na stanowisku papieża. Papież Pius X przywiązywał szczególne znaczenie dziewiątce, przypominając różne zdarzenia ze swego życia. I tak przez 9 lat był proboszczem, przez 9 lat kanonikiem, przez 9 lat biskupem Mantuy i patryarchą Wenecyi. To ciągłe powtarzanie się dziewiątki uczyniło go zabobonnym. W ubiegłym roku podczas choroby wyraził wobec prof. Machiafava przekonanie, że kres jego życia się zbliża.

Wykrycie bandy fałszerzy w Maryenbadzie.

W znanej miejscowości kąpielowej w Czechach, w Maryenbadzie, wykryła policya w ostatnich dniach międzynarodową bandę fałszywych graczy, którzy się dobrze dali we znaki tamtejszym kuracyuszom. Banda ta, złożona ze sześciu ludzi, wciągała nic złego nie przeczuwających kuracyuszów do gry i oczywiście stale ich w najhaniebniejszy sposób ogrywała.

Wnocy z poniedziałku na wtorek policya zdołała ich przyłapać na gorącym uczynku, przyczem przekonała się, że gracze ci co wieczór dzielili się zdobyczą i uczyli młodszych członków bandy arkanów fałszywej gry w karty. Po przesłuchaniu, podczas którego wszyscy przyznali się do fałszywej gry i do tego, że ograli kilkunastu gości do ostatniego grosza, gracze zostali wypuszczeni na wolność z nakazem, że im nie wolno wyjeżdżać. Jednakże w nocy z Maryenbadu uciekli.

Tragiczny koniec młodego karciarza.

Pisma francuskie donoszą: W St.-Gilles (Belgia) zamordował 16-letni chłopiec, Piotr Wellekens, pracujący u tapicera, 84-letnią staruszkę, Rozalię Verdick, która mieszkała u jego rodziców.

Nieletni zbrodniarz uchodził przedtem za uczciwego pracownika, ale zgubiła go namiętność do gry hazardowej. Właśnie niedawno przed zbrodnią otrzymał pierwszy swój większy zarobek i poszedł grać. Za pierwszym razem wygrał, ale za drugim przegrał wszystko do ostatniego centyma. Bojąc się rodziców, chłopiec powiedział, (była to sobota) że otrzyma pensyę w poniedziałek. Ale kiedy w poniedziałek także nie pokazał pieniędzy, ojciec zaczął go podejrzewać. Wtedy Piotr poprosił matkę o 50 centymów niby na kinematograf, a właściwie na to, aby się odegrać.

Matka odmówiła mu, a wtedy Piotr postanowił ukraść cokolwiek staruszce, mieszkającej u jego rodziców. Zaczail się u niej w kuchni za firanką i kiedy staruszka usłyszała jakiś podejrzany hałas, Piotr, bojąc się, że go wykryje, rzucił się na nią i wyostrzonym małym scyzorykiem poderżnął jej gardło, poczem jeszcze raz silniej zagłębił scyzoryk w szyję starej, która padła nieżywa.

To się działo na I-szem piętrze. Tymczasem na dole matka Piotra, usłyszawszy stuk padającego ciała, a wiedząc, że staruszka ma napady omdlenia co rychlej pospieszyła do niej na górę, zastała jednak drzwi zamknięte. Wtedy udała się po męża do pobliskiej restauracyi i oboje otworzywszy drzwi i zapaliwszy świecę, ujrzeli staruszkę, leżącą w kałuży krwi bez życia.

W sąsiednim pokoju ktoś jęczał. Stary Wellekens pospieszył tam i ujrzał również we krwi swojego syna. Zrozumiawszy natychmiast, że to jego syn był mordercą, rzucił się na niego z wściekłością, bijąc go i kopiąc. Okazało się, że Piotr przerażony tem co zrobił, zadał sobie tym samym scyzorykiem, którym zabił staruszkę, kilka ran w piersi.

Z operetki.

(„Miłość cygańska" Lehara, wznowienie. „Zuzia" Renyi'ego premiera).

Ostatnie wznowienie pięknej operetki Lehara „Miłość cygańska, przypomniało nam sympatyczną artystkę p. Markowską, pozostającą dotąd jak się zdaje w niełasce jakowejś u dyrekcyi lub reżyseryi operetki. W sezonach ubiegłych widywaliśmy p. Markowską dość często na scenie, widywaliśmy także i objawy życzliwego uznania ze strony publiczności dla tej utalentowanej artystki, która rzetelną pracą oraz talentem wybiła się na poważne stanowisko w operetce lwowskiej. Tego sezonu widzieliśmy panią Markowską — jeśli się nie mylę — dopiero po raz drugi lub trzeci w jakiejś wybitniejszej partyi.

W wykonaniu operetki, którą kierował doskonały kapelmistrz i zsałużony muzyk, prof. Stępkowski, prym dzierżyła p. Miłowska. Artystka świetnie usposobiona głosowo, dawała dowody niespożytej siły talentu, czyniąc zadość z wdziękiem i swobodą, trudnym zadaniom, jakie pod względem wokalnym stawia Lehar partvi Zoriki. Dzielnie sekundował jej p. Kuligowski. W partyi Ilony wystąpiła p. Brzeska, która dobrze obmyślaną grą zadowoliła słuchaczy, zyskując oklaski przy otwartej scenie. Partyę Joniela śpiewał p. Miller bardzo pięknie. Artysta ten zwraca zawsze uwagę starannością oddania dramatycznych zadań swych partyj, starając się każdą choćby najmniejszą z powierzonych sobie rólek zrobić artystyczną i estetyczną całość. Wspiera go w tej mierze talent wokalny i świetne jego warunki bogate w dźwięk, barwę i siłę. Pan Miller posiada nadto rutynę sceniczną i ów smak artystyczny, który go predystynuje do zadań nietylko operetkowych.

W wykonaniu operetki, wzięli nadto udział zawsze pełni humoru i wigoru pp. Solnicki, Zaremba, Karasiński, Schmidt, Fedyczkowski oraz p. Ostrowska. Licznie zebrana publiczeość żywo oklaskiwała zarówno śpiewaków jak i balet.

Wesoła operetka „Zuzia", węgierskiego kompozytora, Aladara Renyi'ego, wystawiona we wtorek przez operę lwowską, cieszyła się ogromnem powodzeniem, którym niewątpliwie i nadal cieszyć się będzie, ze względu na doskonałe libretto oraz bardzo zgrabną melodyjną muzyczkę, wzorowaną wprawdzie na tworach wiedeńskiej muzy, jednak posiadającej wiele odrębności oraz indywidualnych zalet.

Treścią operetki „nauka miłości", która odbywa młody, niedoświadczony hr. Stefan, u p. Zuzi Hopfner, artystki jakiegoś teatrzyku rozmaitości. Nauka trwać miała sześć miesięcy, w ciągu których, zarówno nad uczniem jak i mistrzynią, czuwać mieli, matka teatralna p. Müller oraz stary dr. Teofrastus, guwerner i wychowawca młodego hrabiego. Lekcye odbywały się w Sorento i zamieniły się w trwałe uczucie, zakończone małżeństwem pod protektoratem uroczej wdówki p. Rosetti, zawarte poza plecami starego hrabiego. Treść jako komedya, acz nie pozbawiona operetkowych niespodzianek — zbudowana zgrabnie, obfituje w sytuacye trudne, humorystyczne i obrazki o zacięciu sielankowo-melodramatycznem, utrzymuje widza w ciągłej uwadze, a okraszana muzyką, już to w formie melodyj do kupletów i pieśni, już to jako podkład muzyczny do sytuacyi, daje słuchaczowi pełne zadowolenie. Obok głównych postaci, przesuwa się przez scenę parę typów dodatkowych, doskonale wplecionych w akcyę komedyi i bawiących przewybornie swą groteskowością.

Rodzice przejęci rozpaczą i obrzydzeniem udali się do urzędu policyjnego, pozostawiając zbrodniczego syna samego. Ten natychmiast po ich odejściu otworzył okno i rzucił się na bruk. Odwieziono go do szpitala w ciężkim stanie.

137 kilometrów na godzinę.

Świat sportowy ma nową senzacyę: nowy rekord. Podczas automobilowych wyścigów francuskich o nagrodę Paryża, jakie się odbyły przedwczoraj, przebył Bablot 540 kilometrów w 4 godzinach 21 minutach i 50 sekundach. W pierwszych godzinach jechał on z szybkością 124 kilometrów na godzinę, w ostatniej jednak godzinie osiągnął szybkość 137 kilometrów i stworzył temsamem rekord światowy.

Połączenie Francyi z Anglią tunelem

Zdaje się, że sprawa połączenia Anglii z Francyą zapomocą tunelu popod kanałem La Manche przyoblecze się niezadługo w kształty realne. Jak już donosiliśmy kilkakrotnie, sprawę tę poruszają teraz szeroko pisma francuskie, które nawet onegdaj podały kosztorys budowy tego kanału, znany już naszym czytelnikom. Obecnie donoszą z Londynu, że prezydent ministrów Asquith odbył w tej sprawie wczoraj konferencyę z przedstawicielami wszystkich grup parlamentarnych. Asquith przyznał, że rząd do niedawna nie popierał wcale tej myśli, oświadczył jednak, że teraz otwierają się nowe punkty widzenia i rząd przystąpi do szczegółowego zbadania tej kwestyi, gdyż zależy mu na tem, aby jak najprędzej umożliwić ściślejsze połączenie między Anglią a zaprzyjaźnioną Francyą.

Bankructwo na 30 milionów.

Niezwykłą senzacyę wywołało w Paryżu aresztowanie znanego konstruktora aeroplanów Armanda Deperdussin pod zarzutem oszukańczego bankructwa. Pasywa jego wynoszą przeszło 30 milionów franków, aktywa około ośmiu milionów.

Deperdussin był głównym dostawcą aeroplanów dla armii francuskiej. Z jego fabryki wychodziły najlepsze aeroplany. Podaje on, że bankructwo jego spowodowała jedna z paryskich instytucyi finansowych, która od niego pobierała po 25 proc. od pożyczek.

Petarda w sali balowej.

W miejscowości Garraria koło Udiny odbywał się przedwczoraj bal. Bawiono się doskonale. W chwili, gdy na sali balowej tańczono, gdy około 70 par wirowało się w skocznym tańcu, nastąpił naraz straszny huk. Powstało zamieszanie, panika, podczas której kilkanaście osób zostało poranionych. Okazało się, że kilku gości, chcąc się zemścić na tańczących, rzuciło na salę petardę, która wybuchła właśnie podczas tańca.

Bunt wśród jeńców tureckich w Bułgaryi.

Najazd Turków na ziemię bułgarską po odebraniu Bułgarom Adryanopola wywołał — jak donoszą ze Sofii — wśród znajdujących się w Bułgaryi w liczbie przeszło stu tysięcy jeńców tureckich wielkie poruszenie. Kiedy po najeździe Turków na Bułgaryę odprowadzono znaczny oddział jeńców tureckich z miejscowości zagrożonych przez Turków, do Starej Zagóry, jeńcy usiłowali rozbroić eskortę i uciec do swoich wojsk. Wywiązała się walka między jeńcami a eskortą. Huk strzałów wywołał wielkie wrażenie wśród jeńców w Starej Zagorze. Pobiegli oni do arsenału i chcieli przemocą zdobyć sobie broń, aby wystąpić przeciw Bułgarom i wydobyć się z niewoli. Przyszło do walki, podczas której padło kilkudziesięciu ludzi. Zdołano jednak przywrócić porządek. Jeńcy tureccy kłócą się zresztą pomiędzy sobą. Nieporozumienia między nimi na tle politycznem doprowadziły już kilkakrotnie do krwawych walk pomiędzy nimi samymi.

Katastrofa powodzi.

Leje i leje. Oto zwięzłe streszczenie smutnych wiadomości, które nadchodzą z różnych stron kraju. Klęska powodzi przybiera katastrofalne rozmiary. Wylewy spustoszyły do szczętu plony w niektórych miejscowościach — czego zaś nie zniszczyła powódź — gnije z powdu ciągłej słoty i deszczów. Kilka wsi stoi pod wodą, wiele chat i zabudowań gospodarskich wraz z dobytkiem zniosła powódź, więcej jeszcze spustoszyła. Ludność ogarnia rozpacz. Widmo głodu stoi już u wrót wieśniaczych chat i puka do nich coraz natarczywiej. Nie tylko jednak rolnictwo dotknęła klęska powodzi, ale także handel — z powodu bowiem zniszczenia dróg w wielu miejscowościach doznaje komunikacya uciążliwych przeszkód.

Szczególnie wielkie spustoszenia poczyniły wylewy Sanu. W Przemyślu zalała woda 100 domów, z czego około 40 — przeważnie na Wilczu oraz w ul. 22 stycznia — musiano delożować już to z powodu ogromnego zalewu już to dla zarysowania się murów.

W okolicy Jarosławia wszystkie pola nad brzegami Sanu położone na przestrzeni 2 kilometrów tworzą olbrzymie niejako jezioro, pokrywające całe mienie tysięcy ludzi. Powódź tak nagle zaskoczyła mieszkańców i z tak żywiołową wysiłą, że nie starczyło nawet czasu na opróżnienie mieszkań i zwiezienia do domu zboża z pól. Spłynęło tysiące snopów zżętego zboża.

W okolicy Leżajska San i Wisłok wystąpił poraz czwarty w ciągu jednego miesiąca. Fale wezbranych rzek zebrały skoszone siano i zboże, faszyny przygotowane przez dostawców; a rzepaki, ziemniaki i siana nieskoszone uległy zniszczeniu przez zamulenie i gnicie.

Jak szybko i gwałtownie rósł chwilami przybór i rozlew wody, o tem da pewne pojęcie następujący obrazek: W Starem mieście kosiarz zajęty grabieniem siana spostrzegł, że wo'a dotarła do łąki, z której siano chciał uratować. Rad nie rad musiał ustąpić przed wrogim żywiołem i zmartwiony począł iść ku wyżej położonej drodze; nie zdążył jednak! Zaledwie uszedł kilka kroków woda sięgała mu już do piersi i byłby niechybnie zginął, gdyby nie zdołał wejść na drzewo, o kilka kroków odległe. Po trzech godzinach śmiertelnej t. wogi został łodzią odwieziony na najbl... pagórek.

Z Sam'ora donoszą o olbrzymich szko... jakie wyrządził ostatni wylew Dniestru. Ok... pola zostały zupe nie zalane. O zbiorach ... mowy. W samym Samborze wylew Dniestr... dał się tak bardzo we znaki, a to dzięki cz... wej regulacyi tej rzeki. Natomiast katastro... przedstawia się wylew rzeki Strwiąż. Cała p... strzeń między Samborem a Chyrowem została ... lana wodą. Pola mają wygląd ogromnego je... ra. Wylew nastąpił tak szybko, że włościanie ... którzy ledwo uratowali życie. Dobytek ich z... szczony.

Co słychać w mieście

Kraków, 7 sierpni...

Woda na Wiśle wskutek ustawicznych deszczów znowu wzbiera. Od wczoraj podniosła się o 30 c... Stan wody wynosi dzisiaj 2'10 m. ponad zero.

Wyścigi cyklistów. W niedzielę, dnia 10 b... odbędą się na szosie mogilskiej wyścigi cyklistów. W programe jest 7 biegów. Wpisowe wynoszą ... 3 K i 3 K 50 h od siodła, które przyjmuja firmy Karol Jarosz, Rynek l. 41., Wł. Dowgiałło, ul. Floryańska l. 19 i E. Kluska, ul. Grodzka l. 63. Zbiórka przed lokalem klubu, ul. Loretańska l. 6 o godz. 2, wyjazd o godz. wpół do trzeciej. Początek wyścigów o godz. 3 popołudniu.

Wycieczka do Ojcowa. Zapowiedziana wycieczka do Ojcowa, urządzana staraniem krakowskiego klubu cyklistów i Motorzystów, na dzień 3 bm. nie odbyła się z powodu deszczu, natomiast wycieczka ta odbędzie się w niedzielę, 17 sierpnia bm. Wyjazd z Krakowa do Szyc dla cyklistów o godz. 5 rano, dla osób nie posiadających rowerów, wyjazd automobilem o godz. 6 rano z przed klubu ul. Loretańska 6. Zgłoszenia wraz z przepustkami przyjmuje się w klubie między godz. 1... a 3 popoł. do piątku 15 bm. Informacyi co do wycieczki udziela p. Z. Wołoszynowski, ul. Loretańska 6, I p.

Medal Poniatowskiego. Komitet ku uczczeniu setnej rocznicy księcia Józefa Poniatowskiego uchwalił wybić pamiątkowy medal. Projekt na medal przygotowuje już p. Konstanty Laszczka prof. akad. sztuk piękn. Z powodu ograniczonej liczby egzemplarzy tego medalu zamierzający go nabyć zechcą już zgłaszać zamówienia pod adresem p. Eugeniusza Kalinowskiego skarbnika komitetu (Kraków, ul. Krzywa l. 3). Ceny medalu następujące: złoty 500 kor., srebrny 30 kor., brązowy 10 kor. Na koszta przesyłki i opakowania należy dołączyć 1 kor. Rozsyłka medalu nastąpi po wykonaniu w październiku b. r.

Miejsca wolne dla urlopników. Krajowe Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie, podobnie jak w latach poprzednich przystępuje również i w roku bież. w interesie zarówno pracodawców jak i robtników, do zorganizowania pośrednictwa pracy dla żołnierzy z naszego kraju w jesieni b. r. występujących z czynnej służby wojskowej.

Ktokolwiek więc w miesiącach wrześniu lub październiku, ewentualnie i później będzie miał wolne miejsce dla oficyalisty, sługi, robotnika fachowego czy zwyczajnego i t. p., zechce pod adresem „Krajowe Biuro pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym we Lwowie" podać swoje imię i nazwisko, dokładny adres, następnie jakie miejsce ma wolne, względnie liczbę takich miejsc, wysokość płacy i dzień, w którym miejsce to ma być objęte.

Zgłoszenia nadsyłać należy do 20 b. m.

Na podstawie zgłoszeń ułoży krajowe Biuro pośrednictwa pracy listę miejsc wolnych dla urlopników w Galicyi w r. 1913 i przeszle ją do wszystkich oddziałów wojskowych, rekrutujących się z naszego kraju.

Urlopnicy pragnący otrzymać dane miejsca, zgłoszą się sami wprost do odnośnych pracodawców, według adresów w liście tej podanych.

Pieszo przez ziemie polskie. Przed dwoma tygodniami wyruszyło pieszo z Krakowa dwóch studentów tutejszych wyższych zakładów naukowych celem zwiedzenia ziem polskich. Są nimi słuchacz Akademii Sztuk Pięknych p. N. Słoniński i słuchacz praw p. T. Saloni. Obecnie turyści ci bawią w Poznaniu, o czem dowiadujemy się z „Kuryera Poznańskiego" który podaje następujący epizod z pobytu akademików krakowskich:

„Mistrzynią miłości" była p. Miłowska. Nie mogli autorzy operetki marzyć chyba, o piękniejszej i doskonalszej przedstawicielce partyi Zuzi ponad p. Miłowską. Pełen naturalnej swobody wdzięk, czar uroczego piękna postaci, nie wymuszona swoboda gry, lecz ponad wszystko zawsze świeży piękny głos używany z artystyczną dystynkcyą, złożyły się na postać obmyślaną i oddaną w całym tego słowa znaczeniu przepysznie. Uroczą naszą diwą trudno sobie wyobrazić bez swego sattelity, jakim jest we wszystkich niemal jej występach, tak wysoko ceniony i przez publiczność zasłużoną sympatyą darzony p. Kuligowski. W partyi „niedoświadczonego ucznia szkoły miłości" był p. Kuligowski doskonałym, stając dzielnie obok swej „Mistrzyni" zarówno w dramatycznym ujęciu, jak niemniej wokalnem, doskonałem przeprowadzeniem partyi pp.: Brzeska, Markowska, Blumenthalówna i Ostrowska tworzyły wdzięczne uzupełnie całości wraz z pp. Zarembą, wybornem przedstawicielem partyi hrabiego oraz p. Schmidtem Recheńskim itd. Osobna wzmianka należy się p. Tatrzańskiemu za doskonałą sylwetkę starego doktora, pojętą i oddaną w sposób budzący ogólną wesołość. Żywioł humorystyczny reprezentowali pp. Kasprowiczowa i Solnicki. Pierwsza jako „mama teatralna", stworzyła typ zaobserwowany znakomicie, a oddany z finezyą przechodzącą granice doskonałości stworzenia takiego typu. Wzbudzając humor pełną grą obfita w subtelne szczegóły, umiała znakomita artystka stworzyć postać wysoce komiczną, bez przejaskrawiania szczegółów i jakiejkolwiek szarży. Wybuchy homerycznego śmiechu, były nagrodą za przepyszną grę i pełną temperamentu figurę. P. Solnicki w epizodycznej rólce dyrektora teatru, był tak różnym od dotychczasowych sposobów stawiania swych partyj, a tak naturalnie komicznym w tragiczne sytuacyi, że wzbudził podziw zarówno u swych wielbicieli jak i przeciwników. Stworzył najlepszy typ w bogatym repertuarze swych partyj. Operetka, której muzyczną stronę doskonale i pracowicie wystudyowaną przez p. Lehrera,u rozmaicono zgrabnie wplecionym balecikiem, odtańczonym efektownie przez pp. Faliszewskich i Koszuckich, będzie niewątpliwie clou całego sezonu letniego w Krakowie, oklaskiwaną i uczęszczaną chętnie, tem więcej, że zewnętrzne uposażenie bardzo bogate i doskonale dopasowane do całości, czyni widowisko nader zajmującem.

St. Bursa.

„Bawiąc w mieście naszem odwiedzili oni także redakcye pism polskich. Pobyt akademików, ubranych równo w lekki strój skautowy podpadł widocznie tajnym i nietajnym zausznikom policyi poznańskiej, z których jeden, zwany Kuszewski, śledził obu turystów prawie na każdym kroku. Zauważono go, gdy turyści przebywali w redakcyi „Wielkopolanina" przy ul. Posadowskiego. Kuszewski ukrył się za płotem starego domu, położonego naprzeciwko redakcyi i stamtąd dokonywał obserwacyi. Ruchy szpiegowskie Kuszewskiego podpadły pełniącemu tam służbę policyantowi który, nie znając go widocznie, zwrócił na niego uwagę panu L. i obu turystom, których wiadomość o szpiegowaniu ich i oburzyła i zarazem ogromnie ubawiła. Kuszewski, zmiarkowawszy, że został spostrzeżony, czemprędzej opuścił kryjówkę swą i zniknął bez śladu.

Co tu podpada, to ogromna niezręczność Kuszewskiego, któy pozwal się często przydybać. Przypominamy tylko zakradanie się jego do skrzynki do listów w biurze Straży, zdemaskowanie go w kościele farnym podczas uroczystego obchodu styczniowego i w obecnym przypadku. Czyżby kryminalna policya w Poznaniu nie miała znaleźć trochę zręczniejszych „pomogierów?".

Budowa gmachu gimnazyalnego w Podgrózu. Wczoraj w południe odbyło się w gmachu starostwa krakowskiego w obecności radcy dworu wicepr. Sarego i radcy bud. Adamskiego otwarcie oferta na budowę rządowego gmachu gimnazyalnego w Podgórzu. Oferty wnieśli pp.: Brzeziński na 418.378 K. Stachurski na 369.940 K. Better i Tlachna na 359.551 K, Chroboni na 352.503 K, Liebling i Kahane na 352.100 K, Apter i Silberberg na 343.760 K i Hermann Guttmann na 335.446 K. Najniższą okazała się tedy oferta inż. H. Guttmanna, która też niewątpliwie uzyska zatwierdzenie namiestnictwa.

Spłoszone konie. Dzisiaj rano spłoszyły się widokiem walca, ugniatającego gościniec przy ul. Krowoderskiej, konie woźnicy Hermana Langa z piekarni ludowej. Lang wypadł z wózka i doznał ciężkich obrażeń, albowiem koła wozu przeszły mu po rękach. W stanie groźnym odwieziony został do szpitala.

Zastawianie złotych zegarków. W ostatnich dniach zwróciła policya uwagę na pewnego mężczyznę i kobietę, którzy w tutesjzych zakładach zastawniczych zastawiali en masse złote zegarki i inne biżuterye. Byli to małżonkowie Paweł i Anna Krausowie z Raciborza na Górnym Śląsku. Prowadzili oni w swem mieście rodzinnem handel zegarków i w ostatnich czasach popadli w niewypłacalność. Zabrali tedy pozostałe zapasy towarów i uciekli do Krakowa, pozostawiając sklep i czworo dzieci na pastwę losu. Krause był podczas przesłuchania policyjnego tak zdenerwowany, że nie mógł złożyć jasnych zeznań. Śledztwo policyjne jest w toku.

Epidemia ucieczek żon od mężów. Od kilku tygodni stałą rubrykę w kronikach policyjnych zajmują ucieczki żon od mężów. Nie ma dnia, w którymby przynajmniej jedna żona nie uciekła od swego męża. Wszystkie zaś uciekinierki z całej Galicyi obierają sobie Kraków jako najpewniejsze asylum, w którem swobodnie gruchają... z tym trzecim. Obecnie epidemia ucieczek żon od mężów ogarnęła widocznie i nasze miasto, o czem świadczy doniesienie Ludwika Jaworskiego, stolarza z ul. Berka Joselowicza. Zgłosił się on wczoraj na policyę i podał, że jego 33-letnia żona Marya jeszcze we wtorek opuściła dom mężowski, zabierając potajemnie poduszki, książeczkę kasy oszczędności na 100 K i 8-letniego synka. Policya czyni poszukiwania za zbiegłą żoną.

Pokątna ajentura emigracyjna. Policya aresztowała Franciszka Serafina, 52-letniego pokątnego ajenta emigracyjnego, który od dłuższego czasu werbował włościan z okolic Rzeszowa i wysyłał ich za ocean. Od emigrantów wyłudzał wszystkie pieniądze tak, że niejednokrotnie o kiju żebraczym dostawali się na miejsce przeznaczenia.

Skąd ma pieniądze? Policya aresztowała wczoraj nałogowego włóczęgę 19-letniego Józefa Bieleckiego, który w ostatnich czasach trudnił się sprzedażą kartek widokowych na ulicach, przyczem natrętnie nagabywał przechodniów. naleziono przy nim 180 K w samych monetach 5 koronowych. Z posiadania tych pieniędzy, pochodzących prawdopodobnie z kradzieży, Bielecki nie potrafił się wytłumaczyć.

Ojciec szuka syna. Rabin Grossfeld, kupiec z Dąbrowy górniczej w Królestwie Polskiem, zawiadomił tutejszą policyę, że zbieg z domu rodzicielskiego syn jego Josko, zabierając ojcu 425 rubli gotówką i weksel na 700 rubli. Josko wybrał się w świat ze swym przyjacielem Ickiem Terlgernchtem.

Kronika podgórska. (Kradzieże). Podczas ostatniego targu skradł nieznany sprawca p. Reginie Staruch portmonetkę z kwotą kilkudziesięciu koron. Poganiacz bydła Jan Kolarczyk skradł wczoraj z kieszeni Wojciechowi Adamczykowi, byłemu wójtowi gminy Porąbka, mieszek z kwotą 220 koron. Adamczyk, wracając z Targu, zabrał ze sobą na wóz Kolarczyka i oddał mu do rąk lejce i konia, sam zaś po sowitym »napitku« zdrzemnął się na wozie. Gdy się obudził, spostrzegł, że złodziej okradł go z pieniędzy i przepadł bez śladu. Kupcowi Izaakowi Wulkanowi skradziono onegdaj podczas kąpieli w pewnej łazience pugilares z kwotą 120 koron.

(Sprzeniewierzenie). Na tutejszą policyę miejską zgłosił się właściciel dworu z Rajska p. Massalski z doniesieniem, że jeszcze w poniedziałek wyjechał rano z dworu furman Tomasz Kaleta z mlekiem i porzuciwszy konia w Podgórzu zbiegł, sprzeniewierzywszy kwotę uzyskaną ze sprzedaży mleka w wysokości 40 koron.

(Śmiały napad rabunkowy). Na Bernarda Neugera, magazyniera w propinacyi Haberowej w Podgórzu, napadł wczoraj wieczorem, korzystając z zamieszania, wywołanego zamachem morderczym, znany rzezimieszek Stefan Janocinski i wyrwał mu z kieszeni zegarek srebrny z łańcuszkiem, wartości 50 koron, Janocińskiego przytrzymano i osadzono w areszcach.

(Ucieczka aresztantów). Z aresztów sądu powiatowego w Podgórzu, zbiegło onegdaj trzech niebezpiecznych złodziei: Szewczyk, Malec i Przetocki.

(Zwłoki noworodka w rowie). Obywatel podgórski Piotr Gumułka znalazł ubiegłej niedzieli w rowie za parkiem miejskim na Krzemionkach zwłoki noworodka płci męskiej zawinięte w szmatę, które wyweszył w tem miejscu pies p. Gomułki. Po dokonaniu oględzin przez dra Służewskiego, przeniesiono zwłoki do kostnicy na nowym cmentarzu, za matką zaś wdrożono energiczne poszukiwania.

Tajemniczy zgon właścicielki realności.

Cofnięcie pogrzebu od wrót cmentarnych.

Kraków, 7 sierpnia.

Przedwczoraj 4-go b. m. zmarła nagle o g. 5 rano na Prądniku czerwonym tamtejsza 53-letnia gospodyni Anna Sobierajowa, zamożna właścicielka gruntów i realności. Wedle świadectwa lekarza, oglądającego zwłoki, śmierć nastąpiła nagle. Ponieważ atoli w kartce pośmiertnej przyczyna śmierci nie była wyraźnie wymieniona, żandarmerya prądnicka doniosła o wypadku sądowi karnemu, celem ustalenia przyczyny śmierci. Sędzia śledczy Dr Błachociński, któremu tę sprawę przydzielono, zarządził sekcyę zwłok na dzień wczorajszy. Gdy się atoli żandarm zgłosił w mieszkaniu Sobierajów z zawiadomieniem o zarządzonej przez sąd sekcyi, rodzina Sobierajów nie chciała ani słyszeć o wydaniu zwłok, przyczem wyprawiono żandarmowi wielką awanturę.

Wobec tego odstąpiono od zamiaru przeprowadzenia sekcyi w dniu wczorajszym i pogrzeb zmarłej odbył się w porządku. Zwłok atoli nie pogrzebano, lecz od wrót cmentarza rakowickiego cofnięto je i odwieziono do zakładu medycyny sądowej, gdzie się dzisiaj odbędzie zarządzona sekcya.

Wedle krążących w Prądniku czerwonym podłosek śmierć Anny Sobierajowej nastąpiła skutkiem pobicia jej przez własnego syna syna Jana 25-letniego młodzieńca bez zajęcia, mieszkającego przy matce. Jan Sobieraj żył już od dłuższego czasu w niezgodzie z własną matką. Syn bił niejednokrotnie matkę, a w roku 1912 został Jan Sobieraj ukarany pięciomiesięcznem więzieniem za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia, jakiej się dopuścił przez srogie pobicie matki. To też żandarmerya prądnicka, prowadząca dochodzenie, prawdopodobnie w dzisiejszym dniu przyaresztuje Sobieraja.

Nadmienić jeszcze należy, że na zwłokach śp. Sobierajowej skonstatowano plamy na skroniach, pochodzące z pobicia.

Telegramy „Nowin".

Wypadek Slezaka.

Wiedeń. (Tel. wł.) Donoszą tutaj o wypadku śpiewaka nadwornego Slezaka na jeziorze Tegern. Slezak, który nad tym jeziorem posiada swoją willę udał się wraz z dwoma innymi śpiewakami łodzią na przejażdżkę. Łódź się wywróciła. Slezak zdołał wyratować się. Śpiewak zaś z Lipska Sturmfeld utonął.

Po zawarciu pokoju.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. Fr. Presse« donosi z Bukaresztu, że podpisanie protokołu pokojowego nastąpiło po bardzo długich rokowaniach, które odbywały się częściowo poufnie. Prezydent ministrów rumuńskich zadał sobie bardzo wiele trudu, by doprowadzić prace konferencyi pokojowej do końca. Ostatecznie wygotowanie oficyalnego protokołu i praca szczegółowa potrwa od 1 do 3 dni.

Bułgarzy nie założyli oficyalnego protestu przeciwko uchwałom konferencyi, gdyż inni delegaci nie zgodziliby się byli na podpisanie protokołu. Delegaci bułgarscy są bardzo przygnębieni, jeden z nich wyraził się: »Spotkało nas wielkie nieszczęście«.

Warunki, zawarte w protokole pokojowym, odpowiadają z małymi zmianami tylko znanym żądaniom Serbii i Grecyi. **Serbia otrzymała między innymi Radowiszte, Isztip i Koczanę, Grecya Kawallę.** Bułgarzy otrzymali część kraju, leżącą za Kawallą.

Bukareszt. (T. B. K.) Ostatnie propozycye sojuszników, uczynione Bułgaryi, pozostawiają Xanti i Strumicę Bułgaryi, zaś przyznają sojusznikom Kawallę, Isztip, Koczanę i Radowiszte. Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi zatwierdzono formalnie układy, zawarte na posiedzeniach prywatnych. Co do szczegółów nowej granicy, **Bułgarya ustąpiła na całej linii.** Nowa granica ustalona została według ostatniej propozycyi sojuszników. **Bułgarzy ustąpili, gdyż wiedzieli, że znikąd nie mają poparcia.**

Rewizya traktatu.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. W. Taghlatt« donosi, że dzisiaj przed południem podczas konferencyi pokojowej odczytane będą **oświadczenia Austryi i Rosyi.** Oba te państwa zastrzegą sobie **prawo rewizyi traktatu pokojowego co do Kawalli.** Delegaci bułgarscy złożą dzisiaj oświadczenie, że **tylko przymusowo podpisują traktat pokojowy i odwołują się do wielkich mocarstw.**

Konferencya pokojowa uchwali dzisiaj odwołać się do decyzyi wielkich mocarstw **w sprawie zajęcia przez Turków Adryanopola i Tracyi.**

O Kawallę.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Neue Freie Presse« w depeszy z Paryża donosi, że stanowisko Francyi w sprawie pokoju na Bałkanach mylnie było dotąd interpretowane. Rząd francuski uważa za niemożliwą wszelką rewizyę uchwał konferencyi bukareszteńskiej. Gdyby zaś wielkie mocarstwa zdobyły się na przeprowadzenie rewizyi traktatu, to Francya nie bierze odpowiedzialności za absentowanie się, gdyż trudno przypuszczać, by w sprawie Kawalli można byłoby osiągnąć jednomyślną zgodę mocarstw.

Bunty wśród jeńców w Bułgaryi

Wiedeń. (Tel. wł.) »Neue Freie Presse« donosi z Konstantynopola, że do Adryanopola przybyło 20 więźniów wojennych tureckich, którzy opowiadają, że w Starej Zagorze **Bułgarzy wymordowali trzy tysiące Turków.**

PRAKTYCZNA GOSPODYNI

Wychowanie naszych dziewcząt.

Gdy od szóstego roku życia, zacznie dziewczątko do szkoły chodzić, staje się prawie gościem w domu, życia domowego warunków nie widzi i nie zna, a po ukończeniu wyższych studyów, w roku 18-tym lub 19-tym, jako panna do zamęźcia przysposobiona, staje się w domu jakiemś półbożyszczem, pięknem, strojnem które jest jako ptak przelotny i lada dzień uleci, aby nie wrócić. Mania czy Zosia wybiega o pół do 8-mej rano z torebką książek wraca na obiad, po obiedzie ma lekcye muzyki lub francuskiego, potem uczy się na jutro, idzie wieczór wcześnie spocząć, aby rano znów jak najrychlej do szkoły biedz.

Czem więcej lat, tem więcej nauk. Aż wreszcie panna 14—15-letnia, chociaż zna dobrze przylądki Afryki i wyliczy chronologię historyczną, nie wie przecież wcale czego potrzeba, ażeby bieliznę uchronić w praniu od zażółknięcia, w jaki sposób zaoszczędza się węgla przy ogrzewaniu mieszkania, na czem polega jakość masła niefałszowanego.

Nie żartami są owe czasy w rubryce „wesołych kącików", czytywane zdarzenia z życia młodych gospodyń, kiedy to pani każe jaja odnieść na gniazdo, aby urosły, kiedy prosi służącą, aby z 6-ciu jaj zrobiła lanie ciasto do rosołu na 3 osoby, kiedy dowiaduje się ze zdziwieniem, iż polędwica z każdej części wołu da się wykroić...

Nie są to żarty ,ale bolesne prawdy udowadniające jak wychowanie i oświecanie naszych pań jest kulawe i nie zastosowane wcale do obowiązków.

Mówiła raz ze mną jedna z matek bardzo światłych, mówiła o córkach swoich z największą troską temi słowy:

— Kiedy one nauczą się obowiązki domowe poznawać, nie wiem, ale to wiem, iż dziś one są już inne, niż być powinno. Już życie szkolne, pozadomowe, tak je oziębiło dla rodzinnych obowiązków, tak je uniosło daleko od ciszy w domu, że mam to przeświadczenie, dobremi żonami i matkami nie będą.

Pannom teraźniejszym wydają się zajęcia domowo-gospodarcze tak nudne, liche i poniżające, iż ze wzgardą patrzą na te „gąski", które jeszcze chcą wziąć bieliznę do cerowania lub w kuchni zatrudnią swe rączki odmierzeniem mleka przez mleczarkę zostawionego.

Panna po ukończeniu szkół, stara się o zajęcie jakieś biurowe, o posadę jakąś płatną, bo woli stokroć więcej przesiedzieć w biurze parę godzin i przyjść na gotowy obiad do domu, niż w domu troszczyć się o wszystko przy słudze, męczyć przy porządku, obliczać każdy grosz w reszcie z miasta przyniesiony.

A potem, gdy mąż wprowadzi młodą panią do domu, gdy minie pierwszy i drugi miesiąc miodowy, staje realna prawda życia w progu nowego mieszkania i żąda obliczenia plusów z minusami i pyta dlaczego to i owo źle, niedokładnie wykonane, czemu z wziętych obowiązków nic nie jest wypełnione tak, jak należy.

Choćby młoda gospodyni zasłaniała się stosem świadectw z odbytych studyów, choćby miała patent na uzdolnienie do tej lub owej pracy zadomowej, nic to wszystko nie pomoże, jeśli jej życie nie da najcenniejszego doświadczenia, iż będąc szafarką grosza, przez męża na życie podanego, umiała roztropnie i rozważnie groszem tym kierować i będąc panią domu, umiała istotnie panować w nim przez pracę, a nie przez nudy.

Nie na tem zależy przygotowanie swej córki do spełniania przyszłych obowiązków, aby jej dać sutą, modną wyprawę, ażeby meble dobrać w najlepszym tonie, ażeby wreszcie i jakąś kwotę posagową włożyć w początek gospodarstwa.

Jeżeli młoda gospodyni nie będzie rozumiała, czem jest obowiązek codziennego obliczania grosza, kierowania zakupna, utrzymania ładu i porządku we wszystkiem, wtedy się rozchwieje rychło w domu szczęście i życie będzie wcale kwaśne

Praktyczność wychowania i wykształcenia córek naszych musi zająć wybitniejsze miejsce w programie nauk i kierunku nowego. Jeśli szkoły nie dadzą nic ztego, to niech domy żądają, ażeby więcej godzin zostawiono dzieciom naszym na to, iżby mogły uczyć się w domu. Jeśli szkoły chcą zabierać wszystek czas dzieci dla siebie, niechże z krainy formułek i dat pamięciowych przejdą w świat istotnej, praktycznej nauki.

Jadwiga S.

Moda obnażania się.

W jednym z artykułów angielskiego „Times'a" zabiera gos angielska znawczyni mody w sprawie rozwoju sukien kobiecych w ostatnich latach i przedstawia swe poglądy na manię „obnażania się" w bardzo rzeczowym, a przez to tem większe wrażenie wywierającym artykule, który jest ostrzegawczym manetekel. Wedle jej zdania, obecna moda polega raczej na obnażaniu się, niż ubieraniu. Nie będzie przesadą, jeżeli powiemy, że stoimy w trakcie rewolucyi w dziedzinie kobiecego ubrania, jakiej nie było od czasów wielkiej rewolucyi francuskiej, która dała pobudkę do wybryków mody za czasów dyrektoryatu i cesarstwa. Jeszcze przed pięciu laty nosiły kobiety suknie i bluzki, które zakrywały ich postacie, pończochy na tyle gęste, że przez nie nie przeglądało ciało, a gorsety i spodnice również zastosowane do okrycia, a nie odkrycia ciała. Figura cienka w pasie, jak osa przestała być modna i ani na rękawach, ani na spodnicach nie było buf. Miano nadzieję, że nastąpi powrót do natury i dobrego smaku. Wkrótce jednak orzekli panowie i panie, robiący w Paryżu modę, że natura, do której powrócili, nie jest dość „naturalną", sądzono, że można się obejść bez wielu części ubrania, a członkom musi się dać jeszcze większą swobodę. Tak wynaleziono gorsety bez fiszbinów, które niby nie zmieniają figury, tylko ją podtrzymują; Francuzki, które bardzo poważnie traktują modę, musiały nietylko wydawać się wysmukłemi, ale być niemi w istocie, poświęcały się tedy gorliwie cielesnym ćwiczeniom i wkrótce stały się smukłemi.

Osiągnięto to przed dwoma lub trzema laty, a od tego czasu talia, w znaczeniu, w jakiem ją dotychczas pojmowano, zniknęła. Podniosło się żądanie nowej mody, które w tym roku zostało wysłuchane.

Uwagę nawet powierzchownego obserwatora musi obecnie zwrócić fakt, że kobiety nie noszą teraz nic pod sukniami, nawet w dzień. Halki zostały już dawno porzucone i zastąpione trykotowemi majtkami, albo też... niczem nie zastąpione. Pończochy są z tak cienkiego i przeźroczystego jedwabiu, że widać przez nie całą nogę, a coraz niższy trzewik niewiele ją przysłania. Pod suknią nosi kobieta cienką podsewkę z napół przeźroczystej materyi, ktróa tak przy kostyumie spacerowym, jak przy toalecie wieczorowej jest jednako krótka i wykazuje tego rodzaju rozporki i fałdy, że noga jest obnażona prawie do kolana, przyczem widocznem jest każde poruszenie członków, a nawet mięśni.

Gdy autorka owego artykułu znajdowała się tej wiosny w dystyngowanym francuskim salonie mody, nie mogła odkryć żadnej różnicy między kostyumem popołudniowym, a wielką toaletą wieczorową. Dawniej wszelkie wybryki mody uwidoczniały się tylko w sali balowej; dzisiaj praktykuje je kobieta i na ulicy. W Paryżu opowiadają sobie historyę o pewnej Angielce, której w ten sposób zachwalano suknię: „Będzie pani bardzo zadowolona z tej sukni, bo gdy pani włoży różową podsewkę, to będzie wyglądała zupełnie jak... naga". Zupełnie tak, jakby ambicyą kobiety było tylko ukazanie się nieubraną. Doprawdy, w modzie naszej panuje orgia obnażania się i nie zanosi się wcale na to, by miało być inaczej.

Szkodliwe dla zdrowia zawody kobiece.

Zawody, którym kobiety zmuszone są poświęcać się, albo które obierają ją sobie z zamiłowania, nie wszystkie są w równej mierze korzystne dla ich zdrowia. Statystyka wykazała, że zawód buchalterek i nauczycielek jest najbardziej szkodliwym dla zdrowia; najkorzystniej przedstawia się zajęcie służących i pielęgniarek, gdyż u nich na 100 jest tylko jedna choroba, spowodowana pracą zawodową. Wśród szwaczek przypada tymczasem na 100 pracownic 32 chorych na choroby, które zawód przynajmniej w części spowodował. Wszystkie szwaczki mają bowiem skłonność do błednicy, a choroba ta nie zmniejsza się wcale przez zajęcie, przy którem kobieta [siedzi] ciągle, przeważnie zgarbiona. Aktorki mają [za]jęcie najbardziej zużywające siły, gdyż zawód z[mu]sza je do robienia z części nocy, dnia. Pomimo to [bar]dzo rzadko kiedy padają ofiarą swego zawodu. S[ta]tystyka wykazała, że między aktorkami chor[oby] płucne i gardlane prawie że nie występują. Z pośr[ód] akademickich zawodów, zawód lekarki najm[niej] szkodzi zdrowiu, przyczem należy jednak wykluc[zyć] lekarki chorób nerwowych. Podlegają one po p[ew]nym czasie, podobnie zresztą jak ich koledzy m[ęż]czyźni wielkiej nerwowości. Narażonemi na choro[by] zawodowe są natomiast bibliotekarki; z pomięd[zy] dziesięciu bibliotekarek przynajmniej jedna staje [się] po pewnym czasie nerwową, a zauważono nawet, występuje też często u nich podrażnienie płuc, czego nie są skłonni mężczyźni. Statystyka wy[ka]zała też, że najodpowiedniejszymi dla kobiet są „[na]turalne" zawody. Kto tedy dba o swe zdrowie, [po]winien mimo wszelkich zdolności i chęci starać [się] o znalezienie zajęcia w domu.

Praktyczne rady i wskazówki.

Po spożyciu owocu nie pić! Picie po spoży[ciu] owocu może dla zdrowia i życia być bardzo nieb[ez]piecznem. Kto jakichbądź owoców spożyje więk[szą] ilość, ten niech się przez kilka następnych godzin [w]strzega wszelkich napojów, jak wody, piwa, lemon[iady] i t. p. Inaczej nastąpić mogą poważne zaburzenia [żo]łądkowe, gorączka, a nierzadko śmierć. Świeżo [o]noszą, że pewien student medycyny spożył więk[szą] ilość porzeczek (świętojanek), poczem wypił szkl[an]kę wody; nastąpiły u niego niezwłocznie wymio[ty,] zaburzenia żołądkowe i zgon.

Grzyby marynowane. Młode grzybki prawdzi[we] (prawe), wrzucić do gotującego się osolonego tro[chę] octu, gdy się dobrze zagotują wylać na glinianą m[isę] i tak pozostawić w occie na 24 godziny. Gdy ślu[z] grzybów wyjdzie, wymyć je w tym samym oc[cie,] przecedzić przez durszlak i układać, jak rosły, w [sło]czynie szklane, albo polewane. Ułożywszy, nalać [o]tem świeżym, przegotowanym z korzeniami jak [p]wyżej. Ocet ten powinien być przestudzony; na[lać] na wierzch sporo oliwy, obwiązać słój pęcherzem, trzymać w chłodnem miejscu.

Rydze marynowane. Świeżo zebrane czyste [ry]dze zagotować raz jeden w wodzie mocno solonej [ze] szczyptą saletry, poczem odcedzić i osuszyć na pr[ze]taku, albo też otarte na sucho, oczyszczone ryd[ze] układać w słoiki do góry wierzchem i tak zalać [go]rącym octem, przegotowanym z goździkami, cy[na]monem, pieprzem, angielskiem zielem, liściem b[o]kowym, suchym estragonem, a nawet pieprzem tur[ec]kim. Nie zawiązywać słoików, nim ocet zupełnie [w]stygnie

Obiady gospodarskie.

Piątek, 8. sierpnia,

Zupa z kwaśnej śmietany z ryżem. Szczupak piecz[o]ny z kartoflami. Placek z wiśniami.

Sobota, 9. sierpnia.

Barszcz buraczkowy zabielany. Baranina dusz[ona] z kapustą czerwoną. Budyń z bułki.

Niedziela, 10. sierpnia.

Zupa z dróbek gęsich. Ozór w sosie sardelowy[m.] Gęś pieczona z sałatą z ogórków i fasoli. Krem czek[o]dowy.

Poniedziałek, 11. sierpnia.

Rosół z makaronem. Sztuka mięsa zapiekana z z[ie]mniakami i słodką kapustą. Naleśniki z serem.

Wtorek, 12. sierpnia.

Krupnik. Mostek cielęcy nadziewany z kart[ofla]mi i marchewką. Tort biszkoptowy.

Środa, 13. sierpnia.

Barszcz burakowy czysty z kartoflami. Gulasz w[ie]łowy z kapustą. Budyń z bułki.

Czwartek, 14. sierpnia.

Zupa pomidorowa z ryżem. Pieczeń wieprzowa z [...] szem. Kruche ciasto.

Lwowski Teatr Miejski w Krakowie.

W czwartek, dnia 7 sierpnia 1913 r.

Nowość! Po raz drugi! Nowość!

KUGLARZ

(Le Jongleur de Notre-Dame)

opera 3 aktach, Maurycego Len'a, przekład polski Adolfa Kitschmana. Muzyka J. Massenet'a.

OSOBY:

Jan, kuglarz . . . . . . A. Dobosz
Bonifacy, kwestarz . . . . A. Okoński
Przeor . . . . . . K. Urbanowicz
Malarz, mnich opactwa . . . Z. Schmidt
Muzyk } mnichy opactwa W. Paszkowski
Poeta } H. Miller
Rzeźbiarz } L. Jeliński
Anioł pierwszy . . . . . Marynowiczówna
Anioł drugi . . . . . . F. Ostrowska
Mnich . . . . . . T. Kramus
Rycerz . . . . . . J. Szulczewski

Mnichy, głosy niewidzialnych aniołów, kawalerowie, mieszczanie, mieszczanki, wieśniacy, wieśniaczki, handlarze, przekupnie, pisarze, żebracy.

Rzecz dzieje się w XIV stuleciu. Akt I na placu Cluny. Akt II w opactwie. Akt III w kaplicy.

ROZPOCZNIE:

Nowość! Po raz pierwszy. Nowość!

Wesele w Ojcowie

balet ze śpiewami w 1 akcie, Józefa Damsego, muzyka Karola Kurpińskiego.

OSOBY:

Dziedzic . . . . . . M. Fedyczkowski
Wójt . . . . . . E. Karasiński
Magdalena, jego żona . . . M. Brzezińska
Zosia, ich córka . . . . . Z. Faliszewska
Organista . . . . . . L. Zbucki
Stach, pan młody . . . . E. Koszutski
Pierwsza } druchny P. Koszutska
Druga } M. Sikorska
Trzecia } M. Pasternakówna
Pierwszy } drużbowie St. Faliszewski
Drugi } A. Jasiński
Trzeci } St. Fried
Żyd, arendarz . . . . . T. Kramus
Jego żona . . . . . . J. Poraj
Pierwsze ich dziecko . . . . M. Kozakówna
Drugie ich dziecko . . . . K. Pasternakówna

Krakowiacy, krakowianki, lud.

Tańce: „Krakowiak“ — „Mazur“ 4 pary — „Zalecanki“ „Oczepinowe“ — „Pas de deux“ — „Zydowski“ — „Solo mazurek“ — „Pas de trois“ — „Obertas“.

Układ baletu, przez Stanisława Faliszewskiego i Eugeniusza Koszutskiego.

Porządek przedst.: 1. „Wesele w Ojcowie“ 2. „Kuglarz“.

REPERTUAR OPERY I OPERETKI.

Czwartek:
Po raz drugi:
„Kuglarz“ opera w 3 aktach.
Po raz pierwszy:
„Wesele w Ojcowie“ balet w jednym akcie układu St. Faliszewskiego i E. Koszutskiego.

Piątek:
„Zuzia“ operetka w 3 aktach.

Sobota:
„Pajace“ opera w 2 aktach.
„Cavalleria rusticana“, opera w 1 akcie.

Niedziela po południu:
„Kochany Augustynek“ operetka w 3 aktach.

Wieczorem:
„Straszny Dwór“ opera narodowa w 4 aktach.

C. k. austryackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go maja 1913 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa.

12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·50 w nocy (poc. posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·13 w nocy (posp.) do Czernowiec
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowicc, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, połączenie do Warszawy.
4·20 rano (osob.) do Oświęcima.
5·20 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńcă. Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·40 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala Kopyczyniec i Czerniowiec.
6·52 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Zywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·10 do Zakopanego i Rabki (od 15 czerwca do 30 września włącznie).
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·10 (osob.) do Wieliczki.
8·25 (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
8·46 rano (posp.) do Podwołoczysk.
9·30 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Zywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·30 rano (osob.) do Wiednia.
10·25 przedpoł. (osob.) do Zakopanego (od 15 czerwca do 30 września włącznie).
10·45 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popoł. (miesz.) do Wieliczki.
1·42 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
1·42 popoł. (osob.) do Trzebini (co niedziele i święta).
1·57 pop. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Zywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·35 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·48 pop. (osob). do Trzebini.
2·51 pop. (błysk.) do Lwowa (z połącz.)
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·25 popoł. (osob.) do Suchy i Zywca.
5·40 pop. (osob.) do Tarnowa, Łańcuta, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·00 popoł. (osob.) do Oświęcima.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·55 wieczór (osob.) do Tarnowa.
7·40 rano (miesz.) do Wieliczki.
7·44 wiecz. (posp.) do Karlsbadu.
7·55 wieczór (osob). do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagóra i Przemyśla.
8·00 wieczór (osob.) do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wieczór do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·15 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·35 wiecz. (posp.) do Wiednia.
10·55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·55 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy i do Zakopanego.

Przychodzą do Krakowa.

12·40 w nocy (posp.) ze Lwowa.
3·07 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·30 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·52 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów. Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·30 rano (posp.) z Wiednia.
5·55 rano (osob.) z Nowego Zagórza z Zakopanego przez Suchę.
6·00 rano (posp.) z Wiednia. Połączenie z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·20 rano (osob.) z Oświęcima.
7·20 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·35 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcima.
8·15 rano (osob.) (od 1 czerwca do 30 września włącznie) z Tarnowa.
8·40 rano (posp.) z Karlsbadu.
8·44 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa i Nowego Sącza.
9·05 rano (osob.) z Granicy. Połączenie z Warszawy.
9·35 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
11·20 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·55 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
12·58 popoł. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 popoł. (osob. sezon.) z Tarnowa w niedziele w czwartki i święta.
1·24 popoł. (osob) ze Lwowa.
2·05 popoł. (osob. sez.) z Zakopanego.
2·20 popoł. (błysk.) ze Lwowa.
2·45 popoł. (posp.) z Wiednia.
3·35 popoł. (osob.) z Wieliczki.
4·45 popoł. (osob.) z Oświęcima i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
4.52 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Teplitz, Trenczyna-Cieplic, Wrocławia, Zywca.
5·50 popoł. (osob.) z Tarnowa, Nowego Sącza, Stróż i Jasła
6·14 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·25 wiecz. (osob.) ze Lwowa i Podwołczysk.
6·53 wiecz. (osob.) od Stryja, Sambora.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
7·36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk.
8·10 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Trenczyna, Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
8·23 wiecz. (osob.) z Żakopanego i Rabki.
8·50 wiecz. (osob.) od Trzebini (w niedzielę i święta).
9·10 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwernii.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·45 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·24 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11.05 w nocy osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
11·38 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. —Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. — Drukarnia „Prawdy" pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.